№ 188. Warszawa. Środa 10/22 Lipca Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 6 (złp. 4)

KRONIKA

... w Królestwie ... 12 (złp ... 3 (złp. ... ie taż sama ... ji w Kro... rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za ko...

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Jutro Ś. Apollinara B. M.
Wschód słońca o g. 4 m. 8.—Zach. o g. 8 m. 3.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 9. wczoraj w poł. cie. 18.
Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 5

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rozkaz do zarządu cywilnego Królestwa Polskiego.

I. Przez Najwyższe rozkazy JEGO CESARSKO KRÓLEWSKIÉJ MOŚCI, wydane do zarządu cywilnego w Carskiem-Siele, d. 9 Maja 1857 r. — Posunięci za wysługę lat, z assessorów kolleg. na radców dworu: dyrektorowie komór: Pyzdry *Dobrzański* i Granica *Gużkowski*; z sekretarza kolleg. na radcę honor. sekretarz komory Tomaszów *Borkowski;* z sekr. gubern. na sekr. kolleg. dyrektor komory Podgrabów *Mićkiewicz*, pomocnik dyrektora i kassjer komory Herby *Strzałkowski*; wagstempelmajstrowie komór: Warszawa *Jaczynowski*, Zawichost *Lipczyński;* nadzorca przykomórka Chorzele *Dołobowski* i urzędnik kancellaryjny komory Warszawa *Okolski;* z regestratorów kolleg: na sekr. gubern. nadzorca składów komory Wincenta *Nieczykowski*; pomocnik nadzorcy przykomórka Modrzejów *Hofer;* urzędnicy kancellaryjni komory: Michałowice *Szczęsnowicz* i Tomaszów *Wierzbięta;* na regestr. kolleg. urzędnik kancellaryjny komory celnéj Wilczyn *Gerżod*; uwolniony od służby: burmistrz m. Tuszyna sekr. kolleg. *Tarczyński*. D. 18 Maja 1857 r. przyjęci do służby z dymissjonowanych: radca honor. *Markow* i sekr. gubern. *Jakubowski*, na p. o. pierwszy drugiego pomocnika radcy w N. I. Obrachunk. drugi naczelnika służby ogólnéj w tejże izbie. Dnia 19go Maja 1857 roku, uwolnieni od służby na własne żądanie: starszy członek komory Warszawa, radca dworu *Dzięgielewski*, z mundurem do urzędu przywiązanym; z powodu słabości: członek i kassjer komory Pepłówek, assessor kolleg. *Połtiew*, z mundurem do urzędu przywiązanym. W wydz. kommissji rząd. sprawied. mianowani właściciele dóbr: Edmund-Apollinary *Przyłubski* i Alfred *Kurnatowski*, sędziami pok. okr. Konińskiego; uwolniony od obowiązków: sędzia pok. okr. Konińskiego hr. Mikołaj *Gurowski*.—II. Przez rozporządzenia kom. rząd. i władz oddzielnych, w zarządzie Warszawskiego wojennego generał-gubernatora, mianowany: starszy kancellista zarządu ober-policmajstra m. Warszawy Franciszek *Kozerski* adjunktem wydz. śledczego w tymże zarządzie; uwolnieni od służby: kontroler wydz. kontroli służących cyrkułu 1go Kazimierz *Sakiewicz;* na własne żądanie: adjunkt wydz. śledczego w zarządzie ober-policmajstra m. Warszawy Maxymiljan *Minkowiecki*.—(Pod.) Namiestnik, Jenerał-Adjutant, Xiążę *Gorczakow*.

Na oryginale napisano: *Zatwierdzam.*

NAMIESTNIK, JENERAŁ-ADJUTANT

»XIĄŻĘ GORCZAKOW.«

w Warszawie d. 21 Czerwca (3 Lipca) 1857 roku.

I N S T R U K C J A

O przyjmowaniu małoletnich synów szlachty Królestwa Polskiego do korpusu kadetów.

§ 1. Najwyżéj zatwierdzone w r. 1857 przepisy oznaczają wiek, w którym małoletni synowie szlachty mają być przyjmowani do korpusu kadetów od 10 do 12 lat, licząc w to dzień dostawienia małoletniego do korpusu kadetów.—§ 2. Szlachta Królestwa Polskiego, życząca sobie umieścić swych synów lub krewnych w korpusach kadetów, powinna podać w téj mierze na imie Namiestnika Królestwa formalną prośbę na stemplu ceny 60 kop. —§ 3. Przy prośbach załączane być mają co do każdego małoletniego następne dowody z przekładem na język rossyjski: *a)* metryka urodzenia i chrztu, poświadczona przez konsystorz duchowny; *b)* świadectwo urzędu lekarskiego o zaszczepieniu ospy z dobrym skutkiem, o zdrowéj budowie ciała i zdatności do wychowania wojskowego, a to na zasadzie przepisów zawartych w art. 549 tomu 3go zbioru postanowień wojskowych; *c)* świadectwo pochodzenia szlacheckiego, wydane przez heroldję na imie kandydata, mającego wejść do korpusu kadetów; *d)* świadectwo z gimnazjum gubernjalnego lub szkoły powiatowéj wydane, jako kandydat czyta i pisze dobrze po rossyjsku, posiada znajomość w języku rossyjskim pierwszych czterech działań arytmetycznych i umie główne modlitwy: Ojcze Nasz, Skład Apostolski i Dziesięć Przykazań Boskich, według wyznawanéj przezeń religji: *e)* jeżeli ojciec kandydata do korpusu kadetów, zostaje w służbie rządowéj lub wziął z takowéj uwolnienie, w takim razie, do próśb tego rodzaju winien być dołączony stan służby ojca. Oprócz tego co do sierot: ma być złożone świadectwo sieroctwa, podpisane przez miejscową władze policyjną lub gubernjalnego marszałka szlachty, wyjaśniające: czyli przypada im w spadku i jaki mianowicie majątek.—§ 4. Prośby z poszczególnionemi wyżéj dowodami winny być podawane przez szlachtę o takich tylko małoletnich, którzy są w wieku oznaczonym do przyjęcia do korpusów kadetów.—§ 5. Gdy przyjęcie do korpusu kadetów ma miejsce tylko raz w roku, a listy małoletnich, wybranych do kadetów, przedstawiane bywają w mcu Marcu pod zatwierdzenie wydziałowi zakładów wojenno-naukowych w sztabie głównym JEGO CESARSKIEJ MOŚCI, przeto szlachta, życząca oddać synów swych lub krewnych do tych zakładów, winna wcześnie zanieść w téj mierze do Namiestnika Królestwa prośbę nie późniéj jak przed d. 1 (13) Lutego, szczególnie zaś o takich kandydatach, którzy w roku następnym wyjdą z wieku przepisanego do przyjęcia do kadetów. — § 6. W razie niedokładności lub braku jakich dowodów, kancellarja Namiestnika Królestwa, nie wchodząc z podającym w korrespondencję, prośbę jego, jako niepopartą dowodami, pozostawi bez skutku i zwróci ją następnie podającemu, podobnie jak to uczyni z innemi prośbami odmównie zdecydowanemi.—§ 7. W prośbach ma być koniecznie wymienione miejsce zamieszkania podającego (na prowincji, gmina i powiat, w Warszawie numer domu); jeżeliby zaś interesenci, po zaniesieniu prośby, zmienili miejsce zamieszkania swego, winni natychmiast donieść o tém kancellarji Namiestnika Królestwa.—§ 8. Skoro podający wezwany będzie o odwiezienie małoletniego do jednego z bliżéj położonych korpusów kadetów, jako to do miast: Połocka i Kijowa, winien natychmiast po otrzymaniu takowego wezwania, odwieźć kandydata dla pomieszczenia go w korpusie kadetów, do którego będzie przeznaczony, bądź osobiście, bądź przez upoważnioną do tego piśmiennie osobę, zkąd taż osoba, odwożąca kandydata, nie pierwéj będzie mogła wydalić się, aż otrzyma od władzy korpusu pokwitowanie, jako małoletni rzeczywiście do liczby kadetów przyjętym został.—§ 9. Pokwitowania takowe mają być przedstawiane kancellarji Namiestnika Królestwa w ciągu dwóch miesięcy, licząc od dnia decyzji zapadłéj na przyjęcie do korpusu kadetów małoletniego szlachcica; jeżeli zaś w tym przeciągu czasu wspomnione pokwitowanie nie będzie złożone w kancellarji, a rodzice lub opiekunowie małoletniego nie udowodnią w przeciągu tego czasu rzeczywiście ważnych przyczyn, dla których nie mogli tego dopełnić, w takim razie małoletni wykreślonym zostanie z listy kadetów korpusu, a miejsce jego zajmie inny kandydat, prawo do tego mający. —§ 10. Małoletni synowie szlachty Królestwa Polskiego, przeznaczeni do odległych korpusów kadetów w Cesarstwie, jako to: do Petersburgskich i Moskiewskich, oraz Carsko-Sielskiego, Tulskiego, Nowogrodzkiego, Woroneżskiego, Orłowskiego i Tambowskiego, wysyłani będą do miejsca przeznaczenia swego kosztem skarbu i dla tego osoby otrzymujące zawiadomie-

Annuncjata.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

TOM I.

(Ciąg dalszy).

Samo obchodzenie się z nim tak Kasztelana jak i Kasztelanowéj, odebrane tutaj pierwsze obszerniejszego świata wrażenia i pierwsze o rzeczach pojęcia, a nareszcie spędzanie tutaj wszystkie lata dziecięce, wyrobiły taką w nim miłość głęboką i tkliwą dla téj całéj rodziny i tego starożytnego zamku, że rodzinę tę prawie więcéj ukochał niż swoją własną, zamek ten więcéj niż dom macierzyński. Przy takiem usposobieniu serca musiało się téż w niem wyrobić równie tkliwe przywiązanie i téj małéj naówczas dziewczynki, z którą się od lat niemowlęcych dzielił każdem uczuciem, którą ukochał jak siostrę i która go także ukochała jak brata. Jakoż kiedy z czasem przyszło do tego, że postanowili starsi puścić go na naukę w świat większy, wiadomość ta już natenczas napełniła go krwawą boleścią i z początku nawet wątpiono, czyli ten rozdział nie przyniesie dla jego zdrowia jakich niepożądanych skutków. Młody podstolic jednak, żyjący naówczas pod wyłącznym wpływem żelazną wolą obdarzonego starca, miał tyle siły nad sobą, że zagryzł w sobie tę boleść, przemógł ją i ze łzami tylko odjechał. Dalsze jego losy i służby u podczaszego i króla trzymały go na takiéj uwięzi, że przez lat blisko ośm ani razu nie był w województwie sandomierskiem i nie widział przyjaciółki swojego dzieciectwa. Wszakże przez tych całych lat ośm wspomnienie zamku nad Wartą, wspomnienie jego opiekunów staruszków i owego aniołka w habicie zakonnym, którego twarzyczka cudowna, dla wszystkich melancholijna i prawie smutna, dla niego tylko miała uśmiech braterski, chowało się w jego sercu tak żywo, jak gdyby zapomnienie to było niemożebnem zupełnie. I czy to jeździł z Potockiemi, zwiedzać fortece graniczne od Turcji, które naówczas pod jego zostawały komendą, — czy czuwając późniéj przez całe noce na służbie w przedpokojach królewskich, — czy zwiedzając oddalone od Polski tak zajmujące krainy Niemiec i Francji, — zgoła kiedykolwiek tylko i w jakiembądź położeniu, przypomniał sobie swoją ojczyznę, — pierwszą myśl jego zawsze najpierwéj zalatywała do zamku nad Wartę, a pierwsze jego uczucie obejmowało z miłością tę anielską dziewczynkę, która niegdyś była mu siostrą. Wyrósłszy wreszcie z lat pacholęcych w młodzieńca i wykształciwszy się już prawie na męża, kiedy nieraz się trzeźwo zastanowił nad rzeczywistą istotą tego pół dziecinnego a przecież niezatartego wspomnienia, uśmiechał się nad tem jakby nad snem po zbudzeniu albo niedorzecznem marzeniem: ale pomimo to, co żyło istotnie w sercu, nie dało się nigdy zniszczyć obojętnym uśmiechem i powracało nazad z całym swoim urokiem.

Po ośmiu leciech król August umarł — a w kilka miesięcy po jego śmierci Bierzyński wrócił do Polski. Zabawiwszy dzień jeden u matki, udał się on bez zwłoki na zamek. I tu dopiero wyjaśniła mu się zagadka tego osobliwszego uroku, którem otoczone lat dziecięcych wspomnienie, towarzyszyło mu przez tyle lat nieodstępnie. Kiedy dziś Annunjatę obaczył, zaledwie wierzył swym oczom. Ope-

nie o czasie dostawienia małoletnich do Warszawy, winny stosownie do uczynionego przez nie zobowiązania się piśmiennego, dostawić ich bez najmniejszéj zwłoki do kancellaryi Namiestnika Królestwa na dzień, jaki [illegible] to w celu odesłania ich następnie [illegible] kadetów; jeżeliby zaś kandydat dla [illegible] przyczyn nie mógł stawić się w [illegible] na termin oznaczony, wówczas należy [illegible] natychmiast zawiadomić; w razie bowiem niestawienia się kandydata na termin, nieodzownie na drugi dzień inny małoletni wybranym i odesłanym będzie do kadetów w miejsce nieprzybyłego; a opóźniający się w przybyciu, utraci prawo wstąpienia do pomienionego zakładu.—§ 11. Jeśli kto ze szlachty Królestwa Polskiego, życzyć sobie będzie oddać syna swego do korpusu kadetów na własny koszt, może zanieść o to do Namiestnika Królestwa prośbę, przy któréj oprócz wyżéj wymienionych, złożyć ma następne dowody: *a)* deklarację regularnego wnoszenia ustanowionéj opłaty (200 rs. za utrzymanie każdego małoletniego), za poręczeniem dwóch osób znanych i posiadających zaufanie; *b)* deklarację osoby znanéj i zamieszkałéj w bliskości tego miasta lub w samém mieście, w którém znajduje się korpus, z zapewnieniem, iż osoba ta odbierze do siebie małoletniego z korpusu, w razie, gdyby ustanowiona za utrzymanie jego opłata, nie była regularnie wnoszoną.—Za zgodność: naczelnik sekcji, radca kollegjalny *Brzozowski*.—Sekretarz, *Lassaud*.

— Rada administracyjna, na posiedzeniu z d. 4 (16) Czerwca r. b. udzieliła Janowi Nepomucenowi *Rolbieckiemu*, pięcioletni list przyznania wynalazku na ulepszoną przezeń machinę żniwną.

— Pani Belejowska, która literaturze naszéj przyswoiła piękne dzieło Allzoga o Historji Kościoła, zajmuje się obecnie tłomaczeniem Lawatera a mianowicie dzieła jego pod tytułem: La physiogonomie ou l'art de connaitre les hommes d'après les traits de leur physionomie, leurs rapports avec les divers animaux, leurs penchants, par Jean-Gaspard-Lavater.

— Na żądanie poprawiamy nazwisko młodego artysty 1go kursu, którego prace zwróciły uwagę naszego recenzenta tegorocznéj wystawy w szkole sztuk pięknych, (patrz Nr Kroniki z d. 10 Lipca). Młody ten artysta nazywa się nie *Szczucz*, ale Władysław *Szerner*.

— Warszawianie nigdy nie zbywa na różnorodnych rozrywkach i wszelkiego rodzaju nowościach. Zaledwie Cyrk Renza po blisko ośmdziesięciu przedstawieniach opuścił nasze mury, zebrawszy jeszcze na ostatniem przedstawieniu najwidoczniejsze dowody naszéj sympatji, tak w niesłychanym natłoku widzów jak i w nieustających oklaskach; a oto zaraz Balon pana Wilhelma Berg przyciągnął do Saskiego ogrodu liczną reprezentację wszystkich warstw warszawskiego społeczeństwa, a na sąsiednich placach i ulicach zgromadził mnóstwo ciekawych, którzy mniéj przywiązując zajęcia do widoku przygotowań do téj podróży powietrznéj, poprzestali na upatrywaniu samego lotu balonu w górze, ale którzy w znacznéj części przekonali się o téj prawdzie, że nieraz pierwsi są ostatniemi, a ostatni pierwszemi, bo ci co się zdołali najbliżéj ogrodu docisnąć, nie nie mogli zobaczyć, bo im budynki zasłoniły widok balonu uniesionego zaraz w pierwszych warstwach atmosfery w stronę zachodnio-północną, ci zaś którzy cierpliwie oczekiwali na ulicach Senatorskiéj, Miodowéj, Podwalu i t. d., mogli go najdogodniéj widzieć, unoszonego po nad ich głowami w kierunku powstałego wtedy wiatru, co poprzedził tak gwałtowną wieczorną burzę.

Balon z którym puścili się wczorajsi żeglarze, spuścił się za rogatkami Ząbkowskiemi w bliskości wsi Marki; włościanie téj wsi dopomagli naszym podróżnym do ściągnięcia i zabezpieczenia balonu.

Na dziś podróż p. Berg (syna) i p. Regenti, będzie wystarczającym tematem rozmów i ogólnego zajęcia, a na jutro mamy już znowu świeżą nowość, dawno już zapowiedzianą i oczekiwaną, a która *od jutra* zwracać będzie kroki Warszawian w inną zupełnie stronę, to jest do placu Krasińskich. Tam w nowo wzniesionym budynku, pomieszczoną została i od jutra będzie otwartą cyklorama i panorama przybyła niedawno z Krakowa. W pierwszym szeregu widoków wykonanych przez jednego z najsłynniejszych tegoczesnych francuzkich malarzy tego rodzaju obrazów, pana Molell; zasługują na uwagę widoki Warny, Odessy, Sebastola, Konstantynopola, a nadewszystko Moskwy w czasie Koronacji Najjaśniejszych Cesarstwa Ichmość w 1856 roku. O zaletach tego widowiska o którem mieliśmy pochlebne doniesienia z Krakowa. — powiemy nasze zdanie gdy się w szczegółach rozpatrzymy. Dziś tylko możemy mu wróżyć powodzenie, bo Warszawa lubi tego rodzaju widowiska, czego najlepszym dowodem cyklorama Rzeki Missisipi, która już przeszło pół-roku płynie w naszych murach przeniosłszy się z sali towarzystwa dobroczynności na Ujazdów, a ostatnio na plac Nalewki za ogrodem Krasińskich.

Korrespondencja Kroniki.

Lwów d. 12 Lipca 1857 r.

IX.

Targi roczne.—Stosunki handlowe-przemysłowe.

Miesiąc Czerwiec był obfity w różne pojawy życia przemysłowego. Prawie od połowy Maja już było miasto nasze w niezwykłym ruchu z powodu półrocznego targu. W Czerwcu przybył do tego targ roczny, i odbyło się walne posiedzenie towarzystwa gospodarskiego, targ na wełnę i konne wyścigi.

Półroczny targ niech stanowi początek mego listu, bo od niego zaczął się ruchliwy czas. Był to zwykły targ zwany Sto *Jurskim*, podobno raczéj od miejsca gdzie się odbywa, niż od dnia w którym się zaczyna, bo odbywa się zawsze na obszernym placu przed kościołem Św. Jurskim. Ale że ta katastrofa tak ważna dla lubowników kiełbas zbaraskich i pierników dwa razy do roku się zdarza, święto zaś Jerzego tylko raz na rok przypada, więc większe prawo ma plac niż dzień do ojcostwa téj nazwy. Targ Sto-Jurski miał niedawno jeszcze, dosyć znaczenia. Na jesiennym zakupywały gospodynie zapasy do swoich śpiżarni na zimę, dla czeladzi kupowano kożuchy i baranie czapki, zresztą przywożono różne towary (mianowicie bednarskie, stolarskie i garncarskie) których niedostał zwykle na zawołanie. Od czasu jednak jak cywilizacja tak daleko postąpiła, że czeladź miejska nosi burnusy a przynajmniéj surduty, szlafroczki i przyjaciółki, zmniejszył się odbyt na kożuchy. Kiełbasom i połciom zbaraskim zadały wielki cios sklepy z wędlinami, których początek wywodzą u nas z Warszawy, nawet pierniki, bednarskie, stolarskie i garncarskie towary spotkał ten sam los od czasu gdy mamy *sklepy, magazyny, składy*, z tego rodzaju wyrobami. Więc w najnowszych czasach odznaczał się targ Sto Jurski tylko jedną właściwością, to jest handlem *koralów*. Piękne korale są zawsze jeszcze pierwszem i ostatniem marzeniem Marysi, Kasi lub Jurańki. Targ więc Sto-Jurski zaczął coraz bardziéj tracić znaczenie, a przecież był on zabytkiem bardzo znakomitych w naszem Lwowie targów, z czasów gdy Lwów był niejako punktem gdzie się krzyżowały dwie drogi handlowe północno-wschodniego kontynentu: droga od morza Czarnego do Baltyku i morza północnego, (czyli niemieckiego) a z Niemiec i Włoch ku Wołdze. Już w r. 1842 wyjawiła złożona wówczas kommissja sejmowa do wypracowania projektu kolei żelaznéj uwagę w sprawozdaniu stanom sejmującym, *że znakomity niegdyś handel Lwowa zniknął w drugiéj połowie ośmnastego wieku.* Że handel tutejszy ze wschodem nie musiał być bez znaczenia, tego dowodzą ustawy sejmowe (*dawnych sejmów*) nadające miastu *prawo składowe*.

Zresztą wiadomo jest że Lwów bywał punktem środkowym handlu między wschodem i zachodem (w dwóch kierunkach krzyżujących się). Mieli tu swoje kolonje handlowe Szkoci, Serbowie i Włosi (do dziś dnia istnieje tak zwany bank wenecki, dziś tylko zwykła kamienica z herbem Wenecji nad drzwiami), Bośniacy i Wołosi, Niemcy i Tatarzy, wszyscy dla ułatwienia handlu z ich ojczystemi krajami. Do dziś dnia istnieje ulica Serbska (przezwana Zerwanicą) i nazwa bramy Bosackiéj, a między mieszczanami znajdują się niemieckie familje od 14go wieku tu osiadłe. Te ślady niewiele by wprawdzie dowodziły (dokąd należy także tradycja o meczecie islamickim) gdybyśmy niemieli piśmiennych dowodów o bardzo znacznym handlu Lwowa.

Zmiana terytorjalnych stosunków musiała pociągnąć zmianę w kierunku handlu, skoro nasza kraina została ściśle odgraniczoną od wschodu i północy, nie mogła już służyć innemu handlowi jak tylko temu co bierze swój kierunek przez Wołoszczyznę ku zachodowi. Że zaś ten handel daleko ma wygodniejszą drogę Dunajem, więc i to ustało.

Nie wiedzieć czy się łudzono, że sztuczne środki potrafią wynagrodzić zamknięcie naturalnéj drogi handlowéj, gdy za cesarza Józefa IIgo nadano miastu naszemu przywilej na wielkie roczne targi? Czy może myślano, że zmiany terytorjalne nie

---

tany dawnem wspomnieniem, które mu ją przedstawiało małą dziewczynką w habicie, nie mógł się pojąć ze sobą, kiedy ją ujrzał dorosłą panną, w całym blasku najświetniejszéj urody i wdzięków. Jakoż jeżeli dotąd jakiś urok otaczał jego dziecięce wspomnienie: to dziś rzeczywistość objęła go czarem tak wszechwładnym i odurzającym, że na czas długi stracił wszelką przytomność i samodzielność umysłu.

Chwile te jednak pierwszego, odurzającego wrażenia, w których tretwieją wszystkie władze rozumu i tylko serce, przepełnione uczuciem, przelewa w sobie pół anielskie sny i marzenia, minęły z czasem — a po nich nastąpiła w umyśle doba taka, którąby można porównać z chłodnym porankiem, następującym po xiężycowéj nocy śród lata. Pierwsza chwila otrzeźwienia się z takich upojeń miłości przynosi zwykle ze sobą myśl zbliżenia się do ukochanéj istoty i przyprowadzenia nieświadomych dotychczas uczuć do świadomości wzajemnéj. Taka myśl przyszła także i Bierzyńskiemu. Jakoż bywając dosyć często na zamku, nie opuścił on ani jednéj sposobności, w któréj mógł z Kasztelanką rozmawiać. I sposobności tych było dostatkiem, bo mu nikt ich nie bronił. Siedząc w jednéj z rodzicami komnacie albo w zamkowym ogródku, rozmawiał z nią nieraz całą godzinę, czasem cały wieczór letni przeszedł mu na téj upragnionéj rozmowie. Ale pomimo to wszystko, pomimo to nawet, że oboje młodzi zbliżyli się całkiem do siebie umysłem, zbliżenie się sercem nie przychodziło wcale. Rozmiłowany młodzieniec czuł to z głębokiem smutkiem, jak był dziś od niéj daleko! Dawna miłość dziecięca, siostrzana, była już dzisiaj nie wspominaniem nigdy wspomnieniem — a zawiązkom miłości innéj zdawały się stać na drodze niezgłębione przepaście! Myśląc nad tem i dumyślając się w części, jakiéj natury są te przepaście, które się rozstąpiły pomiędzy nim a tem dzieckiem malutkiem, zamienionem w dziewicę, wzdychał nieraz z głębi rozbolałego serca, mówiąc sobie ze żalem: — O! czemuż mi się teraz nie powrócą moje lata dziecięce!

Wszakże około tego czasu zaczął bywać na zamku a potem konkurować wyraźnie Dzierżanowski. Dzierżanowski był to jeden z tych ludzi, którzy na samym wstępie wpajają albo żywą sympatję ku sobie, albo obudzają odrazę. Jest to przymiot nieodłączny od charakterów silnych, zdecydowanych i zdrajających otwarcie swoje cechy wybitne. Dierżanowski przez swoją szaloną odwagę, sławną już wtedy awanturniczość a nareszcie niepospolitą śmiałość we wszystkiem i do wszystkiego, która częstokroć nawet już nie była śmiałością tylko po prostu zuchwalstwem, obudzał dla siebie sympatję prawie u wszystkiéj młodzieży, — młodzież kocha całem sercem Rolandów, — ale dla tychże samych przymiotów, osądzonych rozsądnie i względnie, nie obudzał on sympatji dla siebie u starszych, a częstokroć wzbudzał w ich sercach odrazę. Jednakże Bierzyński nie trzymał w tem ani ze starszymi, ani też z młodzieżą. Odwaga Dzierżanowskiego nie imponowała mu wcale, bo był tego rozumienia, że co tamten zrobił, to i on zrobić potrafi; nie miał zaś żadnéj odrazy ku niemu, bo nie widział słusznych do tego powodów. W saméj rzeczy naówczas Dzierżanowski, krom owego zajazdu na wieś swoją dziedziczną, który bardzo różnie był oceniany przez różnych, nie miał żadnéj plamy na sobie — a że istotnie posiadał przymioty takie, któremi w danym razie mógł lepiéj posłużyć krajowi niż wielu innych, więc raczéj za-

DODATEK.

wywrą żadnego wpływu na handel miasta Lwowa? Tymczasem rzeczywistość okazała rzeczy w zupełnie innem świetle. Przywiléj był, ale miasto nie uczuwało potrzeby korzystania z niego przez przeszło pół wieku. Dopiero od dwóch lat gdy projekt przeprowadzenia kolei żelaznéj przez Lwów coraz bardziéj dojrzewa, przypomniano sobie, że ów dawny przywiléj może być pożyteczny. Ztąd poszło, ze mamy teraz trzy razy do roku wielki targ, to jest dwa święto-jurskie a jeden roczny.

Jednak to wszystko nie zwiastuje handlowi lwoskiemu wielkiéj świetności. Zjeżdżają się wprawdzie i obcy kupcy do nas i to najwięcéj z zachodu, wschodnich kupców nie ma wcale. Lecz nie chodzi im oczywiście i teraz o połączenie dwóch handlowych dróg w naszem mieście, tylko o pozbycie tu swoich towarów. Że przez to hurtowny handel niewiele zyskuje, to łatwo przewidzieć spojrzawszy na ogłoszenia przybywających kupców. Nie widzimy nigdy między gośćmi jarmarkowemi firm znakomitych, ale owszem najwięcéj nieznanych i zajeżdżających tu z rozmaitych zakątków Niemiec. Towary z jakiemi przyjeżdżają są to najwięcéj wyroby krawieckie i galanteryjne. Zapasy niewielkie, gatunek lichy a ceny ogromne. Wyrachowane wszystko na zbycie zapasów, których gdzie indziéj sprzedać nie mogli. Oprócz tego otwierają na placu targowym namioty i budy tutejsi kupcy korzenni albo bławatni. Tylko handel drobiazgowy zyskuje przez to na ruchu. Handel krajowy nieodnosi ztąd ogółem żadnéj korzyści. Jednak zawsze dobrze, iż przynajmniéj otworzeniem tego targu położono jakiś początek dla nadania naszemu handlowi większego ruchu.

Nie byłem w stanie dotąd zebrać wszystkich dat co do ruchu handlowego w Galicji, a we Lwowie szczegółowo, jednak mogę podać autentyczny wykaz stosunku w jakim stoi we wschodniéj Galicji czyli tak zwanym okręgu administracyjnym lwowskim przedsiębierstwo handlowe, do innych gałęzi przemysłu.

Okrąg administracyjny lwowski obejmuje dusz 2,951,321 ludności, między tą ludnością znajduje się 3455 przemysłowców hurtownych, (kupców hurtownych, właścicieli fabryk) i 489,835 małych przemysłowców wraz z czeladzią. Zważywszy więc, że 1,441,397 jest mężczyzn między ludnością tego okręgu, widzimy że trzecia część tychże zajmuje się handlem i rzemiosłami; 215.948 zaś liczą gospodarzy rolników (ale uważać należy, iż tu nie jest policzona czeladź rolnicza). Ludność przemysłowa jest następującym sposobem podzielona na rozmaite rodzaje przedsiębierstw.

Mamy w téj części Galicji 271 fabryk, 28 wexlarzy i hurtowników, 3,521 kupców drobiazgowych, 46,215 warsztatów rzemieślniczych i 4,000 innych przedsiębierstw nie dających się ściśle rozgatunkować. Przedsięwzięcia czysto - handlowe stanowią zatem mniéj niż dziesiątą część przedsiębierstw rękodzielnych, a fabryki 173 część pojedynkowych warsztatów.

Te wszystkie przedsiębierstwa zaprzątają przytoczoną wyżéj ilość blisko pół miljona ludzi i 12,860,000 złr. (przeszło 50 miljonów złotych polskich) kapitału obrotowego. Podział tych przedsiębierstw na pojedyncze obwody jest ciekawy w téj mierze, iż nam daje wyobrażenie o ruchu przemysłowym i handlowym, a oraz o bogactwie każdego z nich. Zestawiam je tabelarnie:

Obwód	Posiada fabryk,	handlów,	rzemiosł	kapitału obrotow.
Złoczowski	103	553	5,539	7,546,000
Lwowski	21	316	7,527	2,148,000
Czortkowski	8	291	4.694	1,483.000
Brzeżański	16	175	2,905	382.000
Żołkiewski	17	187	2,345	240.000
Tarnopolski	—	419	4,848	210,000
Przemyski	5	402	3,575	208,000
Samborski	23	214	3,158	200,000
Stanisławow.	13	345	3,282	165.000
Kołomyjski	3	392	3,023	100,000
Stryjski	57	144	3,839	90,000
Sanocki	5	111	1,480	88.000

Widzimy z tego, że jeżeli kapitał obrotowy ma stanowić miarę bogactwa, obwód Złoczowski jest najbogatszym ze wszystkich. Obwód ten mieści w sobie Brody, dotychczas najhandlowniejsze miasto w téj części kraju.

Widzimy daléj, że bogactwo obwodów nie stoi w stosunku z ilością fabryk, bo podług tego powinienby Stryjski obwód zająć pierwsze miejsce po Złoczowskim. Ani też ilość handlów nawet nie stanowi proporcji z bogactwem, bo w téj mierze powinien po Złoczowskim być najbogatszym Tarnopolski, a potem Przemyski; mniéj jeszcze stosuje się bogactwo do ilości pojedynczych rzemiosł. Najgłówniejszy wpływ wywiera na bogactwo obwodów, mojem zdaniem, położenie ich i kommunikacja. Pominąwszy bowiem Lwów, któremu, rzekłbym, z prawa należy się pierwszeństwo, już dla tego że leży w środku kraju i łączy w sobie wszystkie kommunikacje, widzimy że Złoczowski, który ma Brody i jeden z głównych traktów na wschód i Czortkowski, który mieści w sobie Husiatyn, drugi punkt łączący ze wschodniem sąsiedztwem, są najbogatsze.

Zważmy przytem, że obadwa obwody nie są gęsto zaludnione, bo w Czortkowskim przypada 3213 ludności na milę kwadratową, to jest mniéj niż średnie zaludnienie Galicji, które wynosi 3,311. Złoczowski zaś należy do najrzadziéj zaludnionych obwodów, bo ma tylko 2.643 dusz na mili kwadratowéj. A jednak Złoczowski sam obraca rocznie *większą połowę* tego kapitału użytego w całym kraju na obrót handlu i przemysłu, mając mało co nad siódmą część handlów, a dziewiątą rzemiosł całego kraju, ludności zaś całkowitéj mniéj niż dziesiątą część (263. 219 dusz). Z tego pozwólmy sobie wnioskować, jak ważną rzeczą dla kraju jest pociągnięcie linji kolei żelaznéj na Brody i ku Czerniowcom, gdyż przejdą właśnie przez okolice najbogatsze, to jest przez złoczowskie i czortkowskie.

Towarzystwo obywatelskie do przedsięwzięcia kolei, wchodzi w układy z towarzystwem kolei północnéj, o nabycie całéj galicyjskiéj linji, gdyż dotychczas należą doń tylko linje od Przemyśla idące. Nie chcę o téj rzeczy pisać, póki skutek układów nie będzie z pewnością wiadomy. Niech mi tylko wolno będzie wyjawić życzenie, aby w ukończeniu téj sprawy nie stawały naszym ziomkom w drodze chytre zabiegi cudzoziemców i nie wyrozumiały upór niektórych krajowców. Towarzystwo nasze kolei żelaznéj zawiązało się w łonie towarzystw gospodarskich lwowskiego i krakowskiego. Gdy zaś o kolei w téj chwili milczeć wypada, więc zwracam uwagę na czynności towarzystwa gospodarskiego lwowskiego. *(d. n.)*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L J A

Londyn 16 Lipca. Kursa na naszym targu ciągle spadają. Ważność otwartych zeznań rządu który położenie w Indjach uważa jako bardzo skompromitowane, opinja powszechna że rzeczywisty stan rzeczy jest jeszcze bardziéj zatrważający niż ministrowie przyznają, rozmaite szczegóły prywatnych korrespondencji, sprawiają niekorzystne wrażenie na umysłach i nic dziwnego że szkodliwy wpływ wywierają na giełdę.

— Czytamy w dzienniku ***Times***:

Zdaje się że rząd nasz ocenił wreszcie należycie niebezpieczeństwo powstania w północno-zachodnich prowincjach Indji. Ministrowie Jéj Król. Mości postanowili działać z energją i to postanowienie niewątpliwie utwierdzone zostanie przez nowiny jakie otrzymywać będziemy przez niejaki czas każdą następną pocztą.

Możemy w kilku słowach dać poznać ogólny charakter przedsięwziętych dotychczas środków ostrożności. Eskadra parowa zostanie wysłaną do Indji. Pierwsze wymagania służby pochłonęły już oznaczoną liczbę marynarzy; rząd przeto zamierza przedstawić parlamentowi potrzebę wotowania dodatkowych 2,000 marynarzy i nie wątpimy że to żądanie zostanie natychmiast spełnione przez Izby prawodawcze.

Znaczna siła artylerji ma być wysłaną jak najprędszą drogą, okazuje się bowiem z raportów świeżo odebranych, że broń ta bardzo jest w niedostatecznym stanie w armji Bengalu.

Co do pułków które otrzymały rozkaz udania się na teatr zawichrzeń, oprócz tych które wysłane zostały z innych prezydentostw i z zatoki perskiéj ku zbuntowanym okręgom, możemy donieść, że siły przeznaczone do operacji w Chinach zostały wstrzymane i zawrócone przez rozkaz lorda Canning, i że to zarządzenie w zupełności zostało pochwalone i zatwierdzone przez władze w Anglji.

Dla zapełnienia próżni powstałéj w służbie chińskiéj przez cofnięcie tych sił, rząd zamierza posłać jeden batalion żołnierzy morskich do Hong-Kong i to w jak najkrótszym czasie. Jest to rodzaj broni niewątpliwie najwłaściwszéj dla operacji w téj okolicy. Służba tamtejsza ma charakter zarazem militarny i morski i nie może być le-

---

sługiwał na wyjątkowe cokolwiek uwzględnienie, niżeli na sąd bezwględnie surowy. Oprócz tego Bierzyński czuł się wyższym moralnie od niego, czuł to w swem sercu, że kiedy tamten mógłby się jakimś jednym rozgłośnym odznaczyć czynem, onby był w stanie całe życie swoje pleść z samych czynów pożytecznych krajowi, a przy szczęściu i świetnych; przypatrzywszy się zresztą bliżéj przymiotom Dzierżanowskiego, czuł i to także, że w jakiéjkolwiek walce z tym osławionym rycerzem odniósłby nad nim niezawodne zwycięztwo i w razie danym mógłby nawet stale nad nim przewodzić. Wszystkie te uczucia i myśli były może tylko złudzeniami, mającemi swe źródło częścią w śmiałości a częścią w zarozumiałości młodzieńczéj, ale Bierzyński w nie wierzył a wiara usprawiedliwia wiele, jeśli nie wszystko. Na takiéj tedy wierze oparty, niepotrzebował on go ani kochać, ani téż nienawidzieć, — jakoż traktując go tylko cokolwiek górnie, był zresztą wcale obojętny dla niego.

Taki był skutek pierwszego poznania się tych dwóch ludzi ze sobą, z których jeden już był mężem skończonym, a drugi nim być zaczynał. Jednakże wkrótce okazało się jawnie, że Dzierżanowski zaczyna się starać o Kasztelankę. Dostrzegłszy tego Bierzyński, był przedewszystkiem niezmiernie ciekawy zachowania się Kasztelana w téj sprawie. Ciekawość ta wszakże została zaspokojoną prędko, będąc bowiem od tak dawna bliskim temu domowi, a przy tem i dosyć zręcznym w dworszczyznie, przekonał się niebawem, że Dzierżanowski, prędzéj lub późniéj, dostanie jednak niezawodną odprawę. To zmieniło jego dotychczasowy stosunek do niego o tyle, że odtąd jeszcze zaczął patrzéć nawet z lekceważeniem na niego. Jakkolwiek tedy Dzierżanowski był przekonany najgłębiéj, że Bierzyński usiluje potajemnie mu szkodzić na zamku, nie było w tem ani cienia prawdy; Bierzyński zresztą mimo całéj dworszczyzny swojéj, nie był nawet zdolnym do tego...

Bierzyński tedy z powodu téj konkurencji nie miał żadnéj do Dzierżanowskiego niechęci, przeciwnie nawet, był on mu wdzięczny za nią cokolwiek. Zdarzenie to bowiem, że Kasztelan Dzierżanowskiego do otwartéj konkurencji dopuścił, dało mu miarę ojcowskich względem córki ambicji, na czem się opierając, przyszedł do przekonania, że kiedy Dzierżanowskiemu nie wzbroniono tytułu konkurenta o Kasztelankę, dlaczegóżby i on, jemu zupełnie równy, nie mógł także w téj roli wystąpić? — Jakoż tę myśl zaczął on odtąd urzeczywistniać. Mniéj porywczy i ostrożniejszy od Dzierżanowskiego, a zresztą znający lepiéj dom Kasztelana, przystępował on do tego bardzo pomału i inną drogą. Nie zajeżdżał szumnemi ekwipażami na zamek, nie otaczał się błyszczącą liberją, nie szukał zresztą protekcji u xiążąt; lecz siedząc cicho na wsi, zajmując się gospodarstwem, starał on się o zachowanie i znaczenie w obywatelstwie a przytem jeździł jak zwykle na koniku na zamek, ujmując sobie wszystkich jego mieszkańców uprzejmością, skromnością i wszystkiemi swojemi cnotami.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Dodatek do Nru 188 Kroniki

332

piéj spełnianą jak przez wojsko usposobione do działania na lądzie i morzu stosownie do wymagań okoliczności.

Times kończy ten artykuł oświadczając, że zupełnie w ręku jest Anglji, niedopuścić przez użycie energicznych środków, żeby państwo indyjskie miało się wymknąć z rąk Wielkiéj Brytanji; sądzi on także, że te nieporozumienia indyjskie nie mogły przypaść w stosowniejszéj i korzystniejszéj porze, ponieważ wypadki w Chinach biorą pomyślny obrot; wojna z Persją skończona, Przylądek Dobréj Nadziei spokojny. Anglja zatem nigdy nie mogłaby pod korzystniejszemi wróżbami rozpocząć nowy podbój wyższych Indji.

Times pochwaliłby to z całego serca żeby rząd wysłał do Kalkutty przynajmniéj 5,000 ludzi z pomiędzy 10,000 znajdujących się na Przylądku. Nie są to, mówi on, rekruci, ale weterani, nawykli do upałów i oswojeni z wymaganiami służby wojennéj w tych okolicach. Jest to zdaniem tego dziennika środek potężnego zwiększenia siły rządu.

— Widocznem jest że ministrowie udają tylko zaufanie którego nie mają rzeczywiście, bo wszelkie przygotowania wojenne nie bardzo usprawiedliwiają twierdzenie że nie ma rzeczywistego niebezpieczeństwa. Rząd wysyła do Indji prawie dwa razy tyle jak od niego żądano. Posyła tam także eskadrę parową—nie wiemy istotnie po co—i znaczną siłę artylerji. Zamierza także powiększyć dotychczasowy etat marynarzy o 2,000 nowych ludzi. Te środki mają imponujący charakter, a jednakże ludzie znający Indje zapewniają, że one nie będą dostatecznemi.

Anglja w téj chwili jest w położeniu kupca który za nadto rozwinął swoje interesa; rozszerzyliśmy granice naszych prowincji – nie pomyślawszy o sile zbrojnéj, która potrzebną byłaby do utrzymania bezpieczeństwa tak obszernego państwa. Obchodziliśmy się z podbitemi narodami i innemi nawet, z dumą i wyniosłością, która zdawała się być opartą na groźnéj sile zbrojnéj i znaleźliśmy się w Indjach w obec rassy doprowadzonéj do rozpaczy i któréj brak tylko dotąd przywódcy, aby nam się odpłaciła sowicie za naszą dotychczasową tyranję. Sam ten fakt że w jednym z pułków które się zbuntowały było przeszło 400 braminów z kasty duchownéj, ma niezmiernie znaczącą ważność. Ci ludzie więcéj mają dumy niż najbardziéj exaltowany szlachcic europejski, a jednak pierwszy lepszy kadet przysłany z Anglji, sądził przez długi czas że ma prawo obchodzić się z niemi jak z psami.

Wkrótce zapewnie będziemy świadkami bardzo gorących rozpraw w przedmiocie Indji. Bardzo być może że ciało prawodawcze wymagać będzie aby Indje zostały wcielone do dóbr korony, która w zamian przyjmie na siebie dług państwa indyjskiego.

— Kwestja emancypacji żydów zagraża gwałtownem starciem między dwoma Izbami. Zamierzono podobno sprobować wprowadzić barona Rothschild do Izby niższéj za pomocą prostego postanowienia.

Mówią dziś, że jeśli probowano uregulować te spory drogą zwyczajną, to tylko przez wzgląd grzeczności dla Izby lordów. A ponieważ parowie niegrzecznie odpowiedzieli na tę grzeczność, dodają, że Izba niższa tak dobrze ma prawo uregulować swoje wewnętrzne interesa, jak Izba wyższa utrzymać swoje przywileje konstytucyjne. Szkoda wielka że nie zawsze tak myślano.

Obecny plan zależy na tem, żeby zażądać od Izby niższéj izby zmieniła formułę przysięgi swoich członków, wyrzucając z niéj wyrazy które tamują przystęp żydom. Że Izba na to przystanie, to nie ulega żadnéj wątpliwości. Z drugiéj strony lordowie niewątpliwie zastanowią się dojrzale za nim się rzucą w rozprawy nie zżydami i ich przyjaciołmi, ale z Izbą niższą w kwestji przywileju konstytucyjnego.

Jedna rzecz jest pewną, to jest, że główni mężowie stanu postanowili uczynić wszystko co tylko będzie w ich mocy, aby uregulować ostatecznie tę kwestję, teraz dopóki jeszcze lord Palmerston opiera się w Izbie niższéj na energicznéj i potężnéj większości.

— Na czwartkowem posiedzeniu Izby lordów, lord Brougham zapowiedział, że odkłada do dnia następnego swój wniosek w przedmiocie niewolników afrykańskich.

— Z dokumentów urzędowych ogłoszonych w tych dniach pokazuje się, że koszta wojny z Persją wyniosły 1,865,435 fst. (11,192,580 rs.)

— Jego Kr. Mość Król Leopold belgijski zwiedził we środę wystawę dzieł sztuk pięknych w Manchester, tudzież główne fabryki tego rękodzielniczego miasta. (*Ind. Belge*).

C H I N Y.

W dniu 4tym kwietnia komodor Elliot schwytał kilka czunek przy brzegu San-on, naprzeciw Hong-Konk. Znaleziono na nich korrespondencję, która wiernie przetłumaczona została i obecnie podana do wiadomości angielskiéj. Jest to korrespondencja Chan-tze-tin, młodszego brata Chan-Kwei-tsyk, prezydującego w komitecie działań wojennych w San-on. Pierwszy zaś jest licencjatem i uczonym Su-thing-trwei jednego z najznakomitszych ludzi w Kantonie i mogącego uchodzić za pośrednika do korrespondencji między wspomnionemi braćmi i gubernatorem Yeh.

Zdaje się że młody, Chan-tse-tin, otrzymał missję wojowania przeciw nam i przeciw wszystkim europejczykom. Rozstawił on swoich ludzi nie bez taktyki, tak aby nie dopuścić komunikacji między Cooloon miastem pół-wyspu naprzeciw Hong-Kong i San-on położonem nad rzeką Kantonu blisko ujścia. Ale komitet operacji wojennych nie ograniczył się na tych środkach obronnych.

Korrespondencja ta wykazuje, że komitet w San-on z upoważnienia komitetu centralnego w Kantonie, wziął udział we wszystkich okrucieństwach spełnionych przeciw anglikom. Temu to komitetowi działającemu z polecenia Yeha, przypisać należy kilka wypraw morskich i spisek którego celem było zniszczenie Victorja (stolicy Hong-Kong) ogniem i trucizną. Ale głównem założeniem komitetu jest dopomagać morderstwom. Większa część korrespondencji Chan-tse-tin, tyczy się projektów chwytania maruderów angielskich i wynagrodzenia *walecznych*, którym się uda przynieść głowę *cudzoziemskiego djabła*.

Wiadomem jest że długa bezczynność wojska angielskiego, natchnęła Yeha i jego podwładnych największą ufnością w ostatnich czasach. Komitety zaprzestały czynnych operacji, i sądzą tu że to pochodzi z ich przekonania że jesteśmy gotowi do zawarcia pokoju. Ale w początku roku, szlachta w San-on była w największéj czynności.— W dniu 21szym stycznia młodszy brat pisał do starszego: »Barbarzyńcy są w wielkim popłochu, jeden piekarz zatruł mnóstwo djabłów angielskich i został skazany na więzienie. Przeszło czterdzieści osób padło ofiarą otrucia.

Chan-tse-tin donosi także, że nie sami tylko anglicy są przestraszeni, że i amerykańscy djabli widząc jaki obrót rzeczy biorą, umykają jak mogą. Systemem chińczyków było chwytać anglików lub anglo-chińczyków i starać się przekonywać jednych że są zdradzani przez drugich. Wczoraj pisze Chan-tse-tin nasi waleczni schwytali jedynastu buntowników barbarzyńskich i oddali ich komitetowi. Jeślibyśmy tak ciągle postępowali, byłoby wszystko inaczéj, a anglicy i powstańcy chińscy nie mogliby przynajmniéj wzajemnie sobie pomagać i jedni niedowierzaliby drugim, co byłoby z korzyścią dla naszéj sprawy.

Obok tych zawiadomień, spotykamy bardzo interessującą odpowiedź Chan-kwei-tsika. Jest ona nieco ciemna, tak z powodu alluzji tyczących się wypadków o których nie mamy żadnéj skądinąd wiadomości, jak i z powodu niedokładnego tłomaczenia. Znajdujemy w niéj jednak, że niejaki Chan-tsik, otrzymał od naczelnika komitetu w Kantonie rozkaz udania się do Cooloon i zebrał tam ludzi którzy zobowiązali się podpalić Victoria, »ale dodaje piszący, obawiam się że może nie był w możności spełnić tę missję.« Daléj jest wzmianka o summach zapłaconych *walecznym* za morderstwa na osobach anglików spełnione.« Tse-tyngchan przybył z Kantonu z 30tu złoconemi guzikami mandarynoskiemi i 1000 dollarów. Ta summa posłuży na zapłacenie 300 dollarów za lorchę a po 30 taeli za każdą głowę djabła, (cena głów djabelskich w tym roku nieco spadła.)

W dalszych listach Chan-tse-tin przepowiada poddanie się anglików, którzy według niego doprowadzeni są do ostateczności. Żołnierze angielscy mówi on, pełnią obowiązki policji, a marynarze żołnierzy.

Musimy tu uczynić uwagę, że chińczycy musieli chyba zamordować wielu portugalczyków, lub też ucinać głowy trupom, bo z całéj gminy angielskiéj i amerykańskiéj, nikt nie zginął z ich skrytobójczéj ręki, a jednak chwalą się oni znaczną liczbą głów dostarczonych rządowi chińskiemu.

Man-hing podaje dokładny spis głów odebranych i zapłaconych, i odkrywa plany swego wuja Mantapshin, który ułożył projekt podpalenia i wysadzenia w powietrze miasta Victoria. Radzi on wujowi aby podwyższył cenę naznaczoną na głowy djabłów angielskich, inaczéj waleczni jego ziomkowie nie będą chcieli narażać się w staraniu się o nie.

Odkrycie planu podpalenia Victoria, ocaliło to miasto od pewnego zniszczenia. (*Ind. Belge*).

F R A N C J A.

Paryż 17 Lipca. Wiadomość o zmniejszeniu stopy eskonta w banku angielskim, daleko żywsze sprawiła wrażenie na naszéj giełdzie, niż się można było spodziewać. Renta 3% ożywiła się znakomicie i wszystkie inne papiery poszły za tym popędem. To szczególnie obudziło ufność spekulantów, że wiadomość ta zupełnie była niespodziewaną i że z drugiéj strony liczą tu prawie z pewnością na podobnąż decyzję banku francuzkiego.

Od dwóch tygodni przynajmniéj renta nie miała tak żwawego pokupu jak dziś. Zakupy były bardzo liczne od samego otwarcia giełdy. Renta 3% podniosła się naprzód na 67,05, i po różnych zmianach podwyższenia i zniżenia które w każdym razie są dowodem bardzo ożywionego handlu, zamknęła na 67,20 (na termin) a zatém o 25 cent. wyżéj niż wczoraj.

Na gotowiznę podniosła się o 15 c. i zamknęła na 67,05. Teraz walka będzie bardzo czynną, jutrzejszy dzień zapewnie będzie stanowczym co do dalszego kierunku kursów.

— Jedynym wielkim wypadkiem dziennym był pogrzeb Bérangera. Znakomite rozwinięcie siły zbrojnéj poparło zalecenia odezwy p. Pietri; wszystkie ulice w sąsiedztwie drogi którą orszak przebywał, bulwary i t. d., były strzeżone. Uniknionio przejścia orszaku przez plac Bastylji, który zawsze prawie jest teatrem manifestacji. Na tym placu ustawiono imponujące oddziały wojska.

Tłumy zgromadzone na drodze orszaku pogrzebowego, napełniały powietrze niezliczonemi okrzykami: *Niech żyje Béranger, cześć Bérangerowi!*— W żywości tych okrzyków było może nieco protestacji przeciw środkom ostrożności tak energicznie przedsięwziętym i które podobno jak każdy czyn władzy mogło urazić drażliwość naszego ludu, ale to fronderskie usposobienie bardzo naturalne w mieście które na dziesięciu deputowanych wybrało pięciu opozycyjnych, utrzymało się w takich granicach, że ani jedna osoba nie została aresztowaną.

Śmiertelne zwłoki Bérangera zostały odprowadzone do kościoła Stéj Elżbiety. Pewna część duchowieństwa bardzo podobno jest rozgniewaną na tę manifestację rządu na grobie śpiewaka, który tak konsekwentnie prześladował jezuitów i świętoszków.

Jéj Ces. Mość która miała być wieczorem w teatrze przy bramie Sgo Marcina, zmieniła zamiar dowiedziawszy się o śmierci naszego narodowego poety i reżyser teatru zawiadomił publiczność o przyczynie nieobecności Cesarzowéj, która prócz tego żądała aby jéj loża przez cały czas widowiska pozostała niezajętą. Wiadomo jakie zajęcie Jéj Ces. Mość okazywała dla cierpień wielkiego pieśniarza.

— Dyplomacja znowu ciągle żywo zajmuje się sprawami włoskiemi i dziwnem jest że rządy nie myślą o uzbrojeniach w obec tak zuchwałych przedsięwzięć Mazziniego.

— Wybór xięcia de Gramont na ambassadora w Petersburgu w miejsce pana de Morny, zdaje się potwierdzać.

— Wiadomości z Algieru są nader pomyślne, ostatnia wyprawa jenerała Mac Mahon zupełnie się powiodła, poddanie się arabów jest powszechne. W ogóle ta wyprawa do Kabylji, przeszła wszelkie oczekiwanie.

— Biega wieść że w czasie pobytu Cesarstwa Ichmość w Biarritz, mają być uorganizowane nowe walki byków.

Mówią o niejakim ruchu w prefekturach, wiadomo że zapowiadano go zaraz po ukończeniu wyborów. Nie ma wątpliwości że urzędnicy którzy przez źle zrozumianą gorliwość dopuścili się przekroczenia rzeczywistych atrybucji swojéj władzy, lub przez niezręczne wdanie się, skompromitowali swój charakter, a takich przypadków możnaby kilka wymienić, otrzymają inne przeznaczenie. (*Indépendance Belge*).

W Ł O C H Y.

— Piszą z Rzymu 13go lipca do *Journal des Débats*:

Pan pułkownik Janni tymczasowo zastępuje wakującą posadę po panu Farina i może nawet

stanowczo otrzymać ją po nim. Nie zdaje się być prawdopodobnem żeby ministerstwo wojny chciano oddać jakiemu prałatowi. Myśl podobna jest tu oddawna niepopularną a przytem znalazłby się on w obec komendantury miasta zostającéj w rękach francuzów w drażliwem nader położeniu, w jakiém niechcianoby zapewnie umieścić osobę duchowną.

W zeszłą sobotę odbył się z wielką uroczystością pogrzeb pana Farina. Część armji rzymskiéj, sztab główny armji francuzkiéj i znaczna liczba oficerów wyznaczonych z rozmaitych pułków, znajdowali się na tym obrzędzie.

Bolonja i miasta Romanji przysyłały przed dwoma tygodniami podpisy na składkę na działa dla Alexandrji. Inne prowincje państwa papiezkiego pierwéj już przysłały swe dary. Ogół summ zebranych w państwie kościelném wynosi około 10,000 fr.

W téj chwili prowadzoną jest bardzo żywa korrespondencja między pięciu wielkiemu mocarstwami europejskiemi w przedmiocie manifestacji rewolucyjnych, które tak szczęśliwie zostały przytłumione we Włoszech i Hiszpanji.

Jeśli zrzeczono się żądania extradycji Mazziniego, na co Anglja nie byłaby nigdy przystała, gabinety jednakże postanowiły ubezpieczyć się wszelkiemi środkami przeciw kombinacjom rewolucyjnym naczelnika komitetu republikańskiego w Londynie. W Wiedniu i w Paryżu spodziewają się że proces spiskowych w Turynie wykaże ważne fakta przeciw Mazziniemu i oczekują tych rezultatów aby z nich zrobić sobie obronną broń przeciw temu nieprzyjacielowi spokojności Włoch i całéj Europy.

Gabinet turyński otrzymał od jednego z sąsiednich rządów wezwanie, aby ile możności przyspieszył postęp procesu i odpowiedział, że za pietnaście lub dwadzieścia dni wszystko będzie skończone. (*Ind. Belge*).

— Wiadomości z Neapolu dotąd są niepewne. Listy z dnia 7 mówią, że banda powstańców w Sapri niezostała bynajmniéj zniszczoną zupełnie. Czterdziestu ludzi z téj bandy udało się do Policoro, ztamtąd uszli do Torre di Mare i łodziami rybackiemi odpłynęli do wysp Jońskich. Mieli oni inną jeszcze drogę otwartą. Mogli oni dostać się w góry, dla połączenia się z bandą sławnego Blanchi, który od r. 1848 stawia dotąd czoło wojsku rządowemu.

— Śledztwo, które rząd sardyński zarządził z powodu wypadków w Genui, postępuje z wielką gorliwością i jak zapewnia *Patrie*, dało ono już bardzo ważne rezultaty. Z każdym dniem pokazuje się dokładniéj, że Genua uszła wielkiego nieszczęścia. Dodają, że spiskowi byli w porozumieniu z galernikami, którzy za danym znakiem mieli się rzucić na miasto. W Genui aresztowano znowu 10 osób. (*Pr. St. Anz.*)

WYSTAWA PRZEMYSŁOWA
W WARSZAWIE.

(Ciąg dalszy.)
(Patrz Ner Kroniki 182.)

II.

Szkło, porcelana, fajans i wyroby garncarskie.

Zamknęliśmy pierwszą część naszego sprawozdania z wystawy, na wyrobach górnictwa i cegłach z fabryki p. Gerson, chociaż zapewne nie skończyliśmy przeglądu dolnych sal wystawy; zdawało nam się jednak stosownem to oddzielenie, mieliśmy bowiem przystąpić do szeregu przedmiotów głównie obudzających zajęcie w płci pięknéj zwiedzającéj wystawę, która na to wszystko o czem dotąd mówiliśmy, wyjąwszych pięknych powozów pp. Rentel, Laskowskiego i Liedtkiego, prawie z zupełną obojętnością spoglądała, czego jéj wcale za złe mieć nie możemy, bo młocarnie, żniwiarki, siewniki, pługi, Pistorjusze i cukrowarskie apparata, to wszystko męzka część gospodarstwa rolniczego i przemysłowego, z którą nawet najzawołańsze nasze gospodynie jeżeli się kiedy stykają, to tylko pośrednio przez swoich rządców, ekonomów lub pisarzy. W ostatniéj dopiero sali na dole, żony nasze i siostry, jeżeliniesku[s]zone widokiem kwiatów naturalnych p. Hozera tryskających wodą sztucznych agapantusów i koron cesarskich p. Mintra, doszły aż tutaj, — znajdują pewne zajmujące przedmioty, ale też w szczupłéj przestrzeni niewielkiéj salki znajdują ich podostatkiem i w różnym rodzaju.

Tu najprzód na dwóch oknach, w licznych i różnorodnych okazach występują piękne i gatunkiem szkła i formą, wyroby szklanno-kryształowe fabryki jenerała Malcowa w Diatkowie, gub. Orłowskiéj. Nie ma bezwątpienia kredensu, serwantki, a nawet najskromniejszéj komódki lub toalétki, gdzieby od niejakiego czasu mogło się obejść, jeśli nie bez wspaniałych wazonów, pater, pucharów, nalewek, ozdobnych kufli, szklanek, karafek, to przynajmniéj flakoników, kubeczków i setnych drobiazgów z szkła kryształowego, kolorowego, złoconego, szlifowanego lub wygniatanego, po największéj części z fabryk zagranicznych; to upowszechnienie tego rodzaju ozdób i naczyń, wyrobiło też u naszych pań i panien znajomość względnéj dobroci i wartości tych wyrobów, a rzecz bardzo naturalna, że to na czém się znamy, prędzéj zwróci naszą uwagę, niż przedmioty, których znaczenie i użytek, a tem bardziéj ukryte i dla znawców tylko przystępne ich zalety, są dla nas zupełnie niezrozumiałemi hjeroglifami. Otóż wyroby szklane fabryki Diatkowskiéj, między któremi dużo prawdziwie zgrabnych, gustownéj formy i żywych kolorów, pierwsze, jak powiedzieliśmy wyżéj, zwracały uwagę i zajęcie płci pięknéj, przechodzącéj się po dolnych salach wystawy.

Po drugiéj stronie szereg porcelan i fajansów krajowych, od pół wieku przeszło słynnéj fabryki Ćmielowskiéj, stanowi jakby drugą kolumnę atakującą uwagę zwiedzających, i ta znowu serja przedstawiła obszerne pole do rozwijania zdań i sądów, o białości, lekkości, zgrabności wyrobu, guście deseni, złoceń i wygniatań, praktyczności w użyciu, trwałości, i nakoniec ceny. Tu można było nasłuchać się rozmaitych opinji i o samych przedmiotach i o ich stanowisku w domowem życiu naszem.

Już to bez talerza, wazki, półmiska, nie może się naturalnie obejść nawet żadne skromne gospodarstwo, a od czasu wyrugowania cyny z użycia na te przedmioty stołowéj zastawy, fajans i porcelana stanowi prawie wyłączny materjał tych naczyń, bo półmiski, wazy i talerze srebrne, to już zbytek wyjątkowych pańskich kredensów, a wyroby platerowane chociażby bardzo dobrze mogły mniéj zamożnym zastąpić srebro, nie upowszechniają się dotąd w téj gałęzi (mówimy tylko o półmiskach i talerzach), bo na stołach średniéj klassy, gdyby chciały *udawać* srebro, nie złudziłyby nikogo i byłyby tylko dowodem śmiesznéj próżności, a nasza średnia klassa woli pochwalić się między swojemi pół tuzinem prawdziwie srebrnych łyżek, jeśli je po rodzicach otrzymała, lub własną oszczędnością dla dzieci uciułała, niż błyszczyć pozorem posrebrzanych serwisów, ktore najmniéj nawet znającego się nie złudzą.

Za to, ozdobne i gustowne wyroby rozmaitego rodzaju porcelany, których teraz w handlu i wielka obfitość i rozmaitość, i które jeśli wewnętrznemi zaletami niedorównywają dawniéj powszechnym u nas chińskim i saskim porcelanom, za to co do powierzchownych ozdób nieskończenie wyżéj stoją, — stanowią słabość i chlubę naszych gospodyń i rzadko która obojętną jest dla tych skorupek.

Jeszcze dotąd wyroby zagraniczne stanowią główne źródło, z którego zaopatrują się najprzód tutejsze składy, a następnie nasze gospodarstwa, jednakże od niejakiego czasu i nasze fabryki starają się naśladować zagraniczne wzory i szczerze przyznać powinniśmy, że na téj drodze bardzo już pomyślne stawiają kroki i może bardzo niedługo będziemy się mogli, przynajmniéj w średnich warstwach, obejść bez zagranicznych farfurów, zostawując tylko najbogatszym stołom, arcydzieła sewrskich wyrobów, które dziś zagłuszyły sławę dawnych saskich, a nawet w pewnym względzie japońskich i chińskich porcelan. Możeby jeszcze należało od tych naszych naśladowań obcych wzorów, żądać niekiedy staranniejszego obrobienia, a często przystępniejszéj ceny, ale odrazu wszystko przyjść nie może.

Nie możemy tu także pominąć dziwnéj okoliczności, na którą powszechnie zwracano uwagę, że obok tuzina talerzy porcelanowych fasonowanych, na którym przy cenie rsr. 1 kop. 20, znajdowała się kartka z wyrazem: *przedane*, widzieliśmy rozmaite okazy nieskończenie niższéj wartości, tak co do wyrobu jak i gustu, mianowicie w kolorowaniu, na których oznaczoną ceną było najmniéj rsr. 2 kop. 15, z tych też jakoś żaden prawie tuzin nie miał znaku pokupności, bo bardzo naturalnie, każdy z ochotników obejrzawszy te rozmaite exemplarze, pomyślał sobie: kiedyć nie mogę już nabyć za ośm złotych to co tu jest najpiękniejsze, dla czegóżbym miałbym blizko dwa razy tyle zapłacić za coś daleko niższego?

Za to znowu zgrabne, ładne i znane już z rzeczywistéj swojéj wartości, garnuszki, tak zwane kamienne, wszystkie i to bardzo prędko zostały rozkupione, i nie wątpimy, że i w składzie tutejszym téj fabryki dopytywanie się o nie będzie bardzo liczne.

Od tych wyrobów najwłaściwiéj nam przejść do sąsiadujących z niemi na wystawie wyrobów garncarskich, p. Aurelego Borzęckiego w Osieku, pow. Łukowskim, gub. Lubelskiéj. Tu widzim około dwudziestu okazów roboty garncarskiéj, różnorodnych naczyń kuchennych, odznaczających się grubością i dobrą polewą, a znanych naszym gospodyniom z trwałości, w dziesięćkroć przewyższającéj zwyczajne tego rodzaju wyroby, a ztąd opłacające się sowicie w domowem użyciu. Jest tu także kuchenka gliniana, czy wreszcie, żeby nie obiecywać zanadto podobnem nazwaniem, skromna fajerka, zaledwie kilkanaście kopiejek kosztująca, a za pomocą któréj kilku węglami, drobnemi jak kawałki cukru do kawy łupane, można w pokoju, na stoliku, nietylko zagrzać w kilku minutach ziółka, rosół, ale ugotować kawę, śmietankę, usmarzyć jakąś łakotkę, słowem, obejść się w drobnych przynajmniéj posługach kuchennych, bez kuchni i komina. Innym ważnym użytkiem téj fajerki jest powolne i jednostajne parowanie i na ten cel jest ona bardzo już upowszechniona w tutejszych zakładach farmaceutycznych. W prywatnych domach rzadko nam jeszcze zdarzyło się z nią spotkać, ale praktyczność jéj uczyni ją zczasem jednym z niezbędnych sprzętów w gospodarstwie domowem.

Dla porządku logicznego, chociaż wbrew porządkowi przyjętemu na wystawie, wypada nam teraz przeskoczyć schody i pierwsze dwie sale górne, zostawić nawet jakby niepostrzeżone rozliczne przedmioty spotykane po drodze w trzeciéj sali, a przystąpić do okna w téjże sali, przy którem rozstawiono wyroby szklanne i kryształowe z fabryki Czechy pp. Hordliczko w gminie Trąbki, powiecie Łukowskim, gubernji Lubelskiéj. Ten zbiór nietylko wielkością i ilością przedstawionych przedmiotów nieskończenie przewyższa wystawę wyrobów z Diatkowa, ale nadto gustem i dobrocią materjału bezwarunkowe przed niemi ma pierwszeństwo. Pierwsze miejsce zajmują tu dwa kolossalne wazony z portretami Najjaśniejszych Państwa, złożone wprawdzie z kilku części, ale i tak zadziwiające każdego, kto wie jaką przedstawia trudność odlew tak wielkich i grubych sztuk, równie jak i ich oszlifowanie. Malowanie na nich wykonane kolorami wpalanemi, zaleca się podobieństwem i dobrym rysunkiem. Cztery wielkie wazony ze szkła powierzchownie tylko malowanego na kolor rubinowy, nader kosztowny jak wiadomo, bardzo są ładne co do formy i roboty, ale zdaniem naszym, kolor ich jeszcze dużo zostawia do życzenia w porównaniu z rubinowemi szkłami zagranicznemi. Innym wyrobom ze szkła białego, przyznając całem sercem wysokie zalety starannego naśladowania najozdobniejszych zagranicznych wzorów, zarzucimy tylko brak téj świetnéj białości w materjale, która w kryształach zagranicznych stanowi najwyższą zaletę, mniéj wydatną w szkłach wygniatanych, ale niezmiernie pożądaną w rzeczach szlifowanych. Jeszcze ważniejszym zarzutem, jest wygórowana cena tych właśnie przedmiotów, których codzienny odbyt pozwala fabryce obliczyć, jak może przedawać je z odpowiednim kupieckim zyskiem. Wyskoki artystyczne, exemplarze zbytkowne, wymagające wielkiego indywidualnego opracowania, muszą koniecznie, przyznajemy to chętnie, opłacane być nad rzeczywistą wartość, bo tu powinna się opłacić nietylko istotna, prawie artystyczna robota ale i niepewność przedaży, a ztąd długo nieprocentujące się summy kosztu, chociaż zazwyczaj, jeśli wyrób dobry, znajdzie się zawsze wkońcu nabywca co dobrze zapłaci, bo w przedmiotach takich nie ma oznaczonéj normy do szacowania ich i amator daje za nie *pretium affectionis* i fabrykant na nich rzadko źle wychodzi.

Ale w przedmiotach codziennego użycia, nieodbicie potrzebnych, a tak uległych zniszczeniu, mamy prawo wymagać cen przystępnych. Któż dziś przy tak widocznéj dążności wszystkich klass społeczeństwa, do zapewnienia sobie wszelkiéj możliwéj wygody, nie wie, że zniżenie ceny przedmiotów codziennego użycia, powiększa ich odbyt, jak równie któżby wątpił, że powiększenie odbytu stanowi wyższy zysk z fabrykacji, przy-

333

spiesząjąc obrót, i mnożąc tym sposobem procentowanie kapitału. Widocznie zatem interessem jest każdéj fabryki, obniżyć ile możności (bez uszkodzenia dobroci wyrobu) ceny przedmiotów powszechniejszego użycia, a cóż dopiero przedmiotów z natury swojéj nietrwałych i często niszczących się, jeśli są w ruchu. Szklanka, kieliszek, karafka, jeśli drogo kosztuje, musi być przez posiadacza więcéj oszczędzaną i szanowaną, fabryka zatem nie tak ją często przeda, pominąwszy już i to nawet, że niezmierna liczba konsumentów musi się bez nich obchodzić, skoro cena ich dla nich nieprzystępna. Doktryna nizkich cen tysiąckrotnie wykazała już swoją wyższość, i dziwna rzecz, że jeszcze nie wszyscy przemysłowcy chcą ją należycie zrozumiéć.

Do artystycznych wyrobów fabryki pp. Hordliczko, najsłuszniéj jeszcze wypada nam tu policzyć dwa portrety Najjaśniejszych Państwa, grawirowane na szkle niebieskiem i widok pałacu w którym urządzona jest wystawa, rysowany na szkle czerwonem.

Hut szklanych u nas nie mało, przemysł ten w okolicach lesistych dobrze się opłaca, chociaż po największéj części ogranicza się na samych tylko najniższego rzędu wyrobach z szkła zielonego, rzadko gdzie przedsiębiercy posuwają się do nadawania swoim wyrobom pięknejszego pozoru. Huty zaopatrujące swemi wyrobami całą prowincję, mogą poprzestawać na szklankach, kuflach i kieliszkach wątpliwéj białości, wreszcie butelki zwyczajne i tafle do okien zapewniają im byt i zysk odpowiedni. Bliższe tylko Warszawy zakłady czują potrzebę lepszych wyrobów i starają się o nie. Tych jest niewiele, ale i tak dziwić się musimy, że prócz pp. Hordliczko, co do wyrobów pierwszorzędnych i pp. Lehman i Oskara Bartsch, którzy, jak w poprzednim artykule napomknęliśmy, przedstawili szkło taflowe, żadna więcéj fabryka szkieł nie nadesłała nic na wystawę. Szczególna to obojętność i zupełne niezrozumienie celu i pożytku wystaw przemysłowych. (*d. c. n.*)

DONIESIENIA.

Dzieła zbiorowego pod tytułem **Szkice i obrazki**, ozdobionego illustracjami, wyszedł drugi zeszyt, zawierający szkic pod tytułem: *Solec*, i cztery litografje, zastosowane do textu, Prenumerować można po Rs. 3 za serję lub po 1 Rs. przy zeszy. 1, 3 i 6, w kantorze wydawcy J. Ungra, we wszystkich xięgarniach tak w Warszawie jak i na prowincji, oraz we wszystkich urzędach pocztowych. Serja 1sza obejmie zeszytów 12 i w r. b. ukończoną zostanie. (Nr 298 —1.)

WIADOMOŚĆ
O NOWÉJ PUBLIKACJI LITOGRAFICZNÉJ
pod tytułem:

GALERJA KRÓLÓW POLSKICH

przez
Jana Felixa Piwarskiego.

PROSPEKT.

W bogatych zbiorach króla STANISŁAWA AUGUSTA w Warszawie, a mianowicie w sali marmurową zwanéj, znajdował się osobny oddział obrazów pod nazwiskirm: *Galerji Królów Polskich*. Malował je z polecenia królewskiego znakomity czasu swego malarz Marcelli *Bacciarelli*, generalny dyrektor akademji sztuk pięknych i budowli królewskich, (tak się bowiem podpisywał w roku 1793), a poczet ich był następujący:

1) Bolesław Chrobry, 2) Wacław król czeski, 3) Władysław Łokietek, 4) Kazimierz Wielki, 5) Ludwik król węgierski, 6) Jadwiga królowa, 7) Władysław Jagiełło, 8) Władysław Warneńczyk, 9) Kazimierz Jagiellończyk, 10) Jan Albert, 11) Alexander, 12) Zygmunt I. 13) Zygmunt August, 14) Henryk Walezjusz, 15) Stefan Batory, 16) Zygmunt III, 17) Władysław IV, 18) Jan Kazimierz, 19) Michał Korybut, 20) Jan III Sobieski, 21) August II, 22) August III i 23) Stanisław August w koronacyjnym stroju

Ponieważ do wykonania tychże obrazów *Bacciarelli* miał sobie dostarczane wszelkie możliwe materjały, a nawet (jak wiadomo) otwierano mu i groby królewskie w Krakowie — zdaje się, że musiał ściśle dopełnić warunków jakie go tak pod względem wysokiego poruczenia, jako i godności przedmiotu obowiązywały. To też dawniejszemi czasy, kto tylko zwiedzał zamek Warszawski, przedewszystkiem okazywano mu ową *Galerję królów polskich* — co też i mnie spotkało; a że to było około 1820 roku, właśnie wtenczas, kiedy zaprowadzona przez Dra *Siostrzyńskiego* litografja w Warszawie, coraz większego nabierała rozgłosu — powziąłem myśl rozpowszechnienia tychże obrazów przez litografje; jakoż korzystając z ułatwień i porobiwszy wszelkie przygotowania i narysy w $^1/_4$ części naturalnéj wielkości podług wspomnionych oryginałów, takowe niebawem rozpocząłem.

Trzy lata zeszło znojnéj pracy nad tem wydawnictwem, a skutek był taki, ze mimo wykonanych ośm do dziewięciu obrazów na kamieniu, mimo poniesionego mozołu, straty czasu, a nadewszystko wyłożonego nawet znacznego nakładu, trzeba było nie czekając gorszych następstw, w połowie przedsięwzięcia zaprzestać, gdyż oprócz Jana III i Warneńczyka, dalsze druki albo się nie udawały, albo psuły zupełnie.

Dziś korzystając z ulepszonych zakładów litograficznych w Warszawie, to dawne przedsięwzięcie odpowiednie celom mojego wydawnictwa z przeszłości, do skutku doprowadzić zamierzyłem. Pragnąc zaś, aby publikacja ta odpowiedziała godnie pierwotnemu swemu przeznaczeniu, nadmieniam:

ze obrazy te oprócz starannego wykonania, drukowane będą w formacie arkusza wielkiego, na papierze doborowym francuzkim (Ferogio zwanym) z podkładem papieru chińskiego, — a co do ozdób:

że każdy obraz w szerokim marginesie mieścić będzie Herb rodowy każdego Króla, wzięty podług ówczesnych pieczęci, — a w zakończeniu własnoręczny podpis królewski czyli facsimile.

Wszystkie exemplarze po wydrukowaniu — przezemnie przejrzane, a na dowód suchym stemplem z moją cyfrą opatrzone będą, — za dobór takich tylko exemplarzy ręczę

Początek wydawnictwa rozpoczyna się w drugiéj połowie miesiąca Lipca 1857 r., w pojedynczych obrazach — i tak nastepnie, az do ukończenia całości dzieła — a to, ile możność dozwoli w terminach pospiesznych.

Cena jednego exemplarza w Warszawie rs. 1 — Po wyjściu zaś całości w zupełnym komplecie, z dodaniem ozdobnego tytułu, cena podwyższoną zostanie. — Skład w księgarni R. Friedleina w Warszawie, ulica Senatorska Nr 460. — Warszawa dnia 3 (15) lipca 1857 r. — J. F *Piwarski*, autor i wydawca Kramu malowniczego, ulica Nowy-Swiat Nr 1303. (296. — (1).

Podaję do wiadomości rodziców i opiekunów, że na mocy upoważnienia Jaśnie Wielmożnego Kuratora okręgu naukowego warszawskiego, z dniem 1 sierpnia r. b. otwieram **Pensję wyższą** płci żeńskiéj w mieście Rawie. — Marja *Kontkiewicz*. (Nr 299. — 1)

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Cięszkiewicz Adolf urzędnik z Wilna nr 414, *Dokrowolski* Grzegorz podpułkownik z Konstantynogrodu nr 570, *Dobiecki* Winc. ob. z Piękoszewa nr 634, *Gzowski* Erazm ob. z Koźniewa nr 584, *Gąsowski* Ludomir obyw. z Łabętnik nr 634, *Korsak* Lud. ob. z Wilna nr 414, *Łączyński* Zygm. ob. z Żyrowa nr 414, *Marczewski* Stan. ob. z Włocławka nr 556, *Pusłowski* Jan ob. z Kowna nr 601, *Potocki* Stan. hr. z Rakołup nr 1358, *Rosiński* Ant. pleban z Osmolina nr 586, *Rychłowski* Hipolit obyw. z Żarnowa nr 2779, *Szlubowski* Józef ob. z Siedlec nr 551, *Starczewski* Leon ob. z Żytomierza nr 1347, *Walewski* Ant. ob. z Mostek nr 585, *Załęski* Jul. obyw. z Radomia nr 414, baron *Frenkel* Ant. bankier z Paryża nr 602, *Grabowski* hr. z Paryża nr 613, *Jabłkowski* Lud. ob. z Paryża nr 1773.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

X. *Przewłocki* Ant. kanonik do Biskupic, *Zawistowski* Józ. ob. do Skrzeszewic, *Ciemniewski* And. ob. do Paryża, *Poletyłło* Pelagja hr. do Paryża, *Słomczyński* Ant. ob. do Poznania, *Skórzewski* Jan ob. do Salzbrun, *Sokołowski* Marek regest. koleg. do Paryża, *Titus* Jul. doktór do Niemiec, *Żuk* Jan ob. do Paryża.

— Wczoraj przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 351, wyjechało 344.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.
dnia 21 Lipca 1857 roku.

	żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Monety.				
Pół-imperjały rossyjskie	5	$17\frac{1}{2}$	5	$16\frac{1}{2}$
Dukaty hollenderskie nowe ważne	—	—	—	—
Papiery.				
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)	85	77	85	27
Bilety skarbu Królestwa Polskie. ($4\frac{8}{25}$%)	—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) za 100 złp.	—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) za 15 rs.	14	55	14	52
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)	—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.	—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 zł. bez proc.	—	—	—	—
„ „ „ procentowe (5%)	—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.	—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)	—	—	105	63
„ „ „ z roku 1855	—	—	106	63
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750	—	—	—	—
Wexle z dnia 20 b. m.				
Berlin . 100 Tal. 2 M.	94	50	94	$27\frac{1}{2}$
„ . 100 Tal. k. t.	—	—	—	—
Gdańsk . 100 Tal. 2 M.	—	—	—	—
„ . 100 Tal. k. t.	—	—	—	—
Hamburg . 300 BMk. 2 M.	142	95	—	—
Londyn . 1 Ft. St. 3 M.	6	34	—	—
Moskwa . 100 Rs. k. t.	99	—	98	75
Petersburg . 100 Rs. 1 M.	99	33	99	—
„ . 100 Rs. k. t.	—	—	—	—
Paryż . 300 Fran. 2 M.	75	45	—	—
„ . 300 Fran. 1 M.	—	—	—	—
Wiedeń . 150 Zł. R. 2 M.	92	10	—	—
Wrocław . 100 Tal. 2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 1 kop. $23\frac{1}{2}$
od listów zastawnych kop. $4\frac{5}{8}$
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 1 kop. $37\frac{1}{2}$

TEATR WIELKI. Jutro: *Favorytta.*

Korrespondencja

Xiądz G. proboszcz z Szewny raczy zawiadomić Redakcję z któréj stacji odbiera listy i posyłki.

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 10 (22) Lipca 1857 r. — Starszy cenzor, F. *Sobieszczański*.